Nr. 10. Kraków, sobota 11 stycznia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z DNIA.

Kraków, dnia 10 stycznia.

Socyologia p. Ochorowicza.

Na tle walk i cierpień, które przechodzi naród polski, wytwarzają się u nas kierunki opinii tak jednostronne i nieodpowiadające prawdzie, że tylko szkodę w pracy nad wyzwoleniem naszego narodu przynieść mogą. O ile wypływają one z naiwności lub z braku wykształcenia, trzeba traktować je pobłażliwie; jeżeli oddają się im ludzie zresztą rozumni, należy odeprzeć energicznie wyskoki nierozumne i szkodliwe.

W walce z Moskalami, trwającej przeszło wiek cały, potrafiły jednak rozumne i szlachetne umysły wśród Polaków rozróżniać dokładnie między klasą rządzącą a ludem tak samo uciskanym, jakby był narodem podbitym. Co wobec Rosyan było słusznem, musi być tak samo słusznem i uczciwem wobec każdego narodu, bez względu na to, czy jest on nam sympatycznym, czy nie.

Złym narodowcem jest ten, kto potrafi cały inny naród od „czci i wiary“ odsądzić z lekkiem sercem. A taki czyn popełnia p. dr. Ochorowicz w „Gazecie polskiej“ wyśmiewając tych, którzy wobec podłości hakatystów pruskich apelowali do „uczciwych“ Niemców. Zdaniem jego niema uczciwych Niemców, tylko — — hakatyści. Zacytujmy lepiej jego słowa:

„Niemcy politycznie uczciwi, to są ci, którzy, walcząc bronią szczerą, stawiają kwestyę jasno; którzy nie wojują obłudą, nie robią ministeryalnych obietnic bez zamiaru dotrzymania, którzy — zmieniwszy skóry dzikich zwierząt na junkierskie uniformy — nie wypierają się jednak tego, że i dziś, pod cienkiem suknem, bije tożsamo serce germańskie, nieludzkie, ale szczere, które mówi z oczu:

— My, albo wy!

Tak jest, „uczciwi Niemcy“ istnieją i nazywają się: hakatyści“.

Przypatrzmy się bliżej temu twierdzeniu.

Niemców jest w Rzeszy około 50 milionów, w Austro-Węgrzech 10 milionów, a zatem mamy przed sobą naród 60-milionowy, w którym wedle zdania „człowieka nauki“ p. dra Ochorowicza niema ludzkich uczuć, w którym „uczciwymi“ są jedynie szubrawcy hakatystyczni! Inni są wedle p. Ochorowicza jeszcze gorsi, bo są tak samo nieludzkimi, tylko brak im bezczelnej szczerości!

Niema wielkiej niemieckiej poezyi, którą się cała ludzkość zachwyca, niema ogromnej nauki, nie ma pracy kulturalnej, nie ma nic w Niemczech „ludzkiego“, a są tylko jawni lub skryci hakatyści!...

Burowie zapewne to samo mówią o całej rasie angielskiej na ziemi; inni to samo powiedzą o Rosyanach lub Rusinach. Niema w świetle słów takiego szczególnego „uczonego“, jak p. Ochorowicz, wogóle narodów uczciwych, zwłaszcza skoro my z nimi w walce jesteśmy.

Jest na to doskonałe niemieckie wyrażenie „Eisenfresser“ dla oznaczenia człowieka, który nie zawaha się przed najoczywistszym paradoksem, byle tylko przelicytować innych, hołdujących rozumowi.

Coby powiedział nasz „Eisenfresser“ Ochorowicz, gdyby tak który Niemiec obrzucił pogardą cały naród polski za to, że Potoccy przegrywają miliony, Badeniowie wychowywali obok siebie złodziei, a Bogdanowicze i Sarneccy oszukują i szwindlują? Wybory galicyjskie, sprzedaż polskiej ziemi w Poznańskiem, ugoda w Królestwie Polskiem, to chyba dość wstydu i nikczemności, a jednak Niemca takiego, któryby naród cały czynił za to odpowiedzialnym, napiętnowalibyśmy jako niegodziwca i oszczercę, a przydarzyło się to liberałowi Sattlerowi tak niedawno.

P. dr. Ochorowicz wstępuje jednak w ślady owego Sattlera, odsądzając 60 milionów ludzi od ludzkich uczuć. Co potępiamy u Sattlera, musimy zganić u Ochorowicza.

Ludzkość dziś nie jest zbiorem hyen lub szakali, a kultura dzika narodowo-burżuazyjna nie jest jej wyłączną cechą. „Walka na śmierć i życie“ między narodami jest dzikością i barbarzyństwem, którego kiedyś ludzie wstydzić się będą. Ta dzicz burżuazyjna jest we wszystkich narodach wrogiem ludzkości.

A p. dr. Ochorowicz powinien zarumienić się za swoją niesprawiedliwość, skoro tylko się nad nią zastanowić potrafi.

Puzyna restauruje katedrę wawelską.

Stanisław Tomkowicz, współredaktor „Czasu“, wystąpił z komitetu, zajmującego się restauracyą katedry na Wawelu. Wiadomo, że p. Tomkowicz był najgorliwszym obrońcą Puzyny i jego pomysłów restauracyjnych. Gdy ukazał się w „Czasie“ felieton Puszeta, który wywołał w prawowiernym organie rewolucyę pałacową, wystąpił p. Tomkowicz z szeregiem artykułów, w których starał się odeprzeć z oburzeniem — szczerem, czy nieszczerem — ataki na Puzynę, wytoczone przez Puszeta, Koperę, Lepszego i innych. Ten sam Tomkowicz wystąpił dziś z komitetu restauracyjnego...

Krakowski korespondent „Słowa polskiego“ podaje w tej sprawie następujące wyjaśnienia:

W komitecie zasiada kilku członków, którzy bezwątpienia na dziele się rozumieją. Tacy znawcy, jak pp. Tomkowicz, Stryjeński, Lanckoroński, Odrzywolski etc., mogliby dokonać dzieła restauracyi katedry w sposób zupełnie zadowalniający. Ale faktycznie robotą kieruje nie komitet, tylko ks. kardynał Puzyna.

Komitet nigdy nie wie, czy jego uchwała będzie respektowaną, naczelny kierownik roboty nie wie nigdy, czy plan jego będzie respektowany. Nad wszystkiem panuje „vis major“. Wszak usunięcie czterech ołtarzy barokowych z katedry, co słusznie wywołało tyle protestów, zostało uskutecznione także pod nieobecność pana Odrzywolskiego i bez jego wiedzy!

Wogóle, jaki duch panuje w sprawie restauracyi, jakie względy wyższe, nikt nie zgadnie. Zdenerwowanie, zniechęcenie, niepewność w fatalny sposób odbija się tak na członkach komitetu, jak i na artystach i pracownikach.

Taka gospodarka odbija się smutno tak na artystycznej, jak i na finansowej stronie pracy. Oto jeden z najwybitniejszych malarzy naszych otrzymał nagrodę konkursową za projekt fresków do kaplicy św. Zofii. Komitet, powierzając mu roboty, zażądał, by jeszcze na pewien czas wyjechał zagranicę na studya. Artysta się wzbraniał, nareszcie uległ i przygotowawszy wszystko do robót wstępnych (rusztowanie, przeniesienie rysunków na wielkie kartony itd.), rzuciwszy lekcye i inne zajęcia, zgłasza się po umówione pieniądze. Zastaje... odmowę. Prośby — polemika listowna — wędrówki do kardynała — a koniec? Strata i ból artysty.

Postępowanie z Wyspiańskim wszak wszystkim tkwi w pamięci. Na jego witraże nie znalazło się miejsca, natomiast znalazło się dla pomnika Oleśnickiego, dłuta Zumbuscha.

Drobny to szereg faktów z kroniki komitetu, którego żywot bynajmniej nie jest zazdrości godzien i z którego wystąpił nareszcie p. Tomkowicz. Drobny to szereg, który jednak wznieca aż nadto usprawiedliwiony niepokój o artystyczną i finansową stronę dzieła restauracyi. Nie jest to tajemnicą, że fundusze komitetu są już na wyczerpaniu.

Wobec tego stanu rzeczy koniecznem i nieodzownem jest żądanie:

1) aby komitet ogłosił sprawozdanie ze stanu funduszów i z wydatków dotychczasowych, oraz preliminarz dalszych wydatków;

2) aby komitet ogłosił plan dokładny dalszych prac restauracyjnych.

Przegląd polityczny.

— O pruskiej mowie tronowej zamieszcza berliński „Vorwärts“ cięty artykuł wstępny, w którym stwierdza, że w kwestyi kanałowej ministerstwo Bülowa zupełnie ustąpiło junkrom, o czem świadczy wyrażenie mowy tronowej, iż nowy projekt kanałów zostanie przedłożony „w swoim czasie“...

Ustęp mowy tronowej, poświęcony kwestyi polskiej, omawia „Vorwärts“ w następujący sposób:

„W kwestyi kanałowej nie odważa się już hr. Bülow na wielkie słowa. Ale bez wielkich słów nie można żyć, więc muszą odpokutować Polacy za to, co wrogowie kanałów nagrzeszyli. Równie silnymi frazesami, jak dawniej żądano kanałów, jako kwestyi życia narodu niemieckiego, traktuje się obecnie „niebezpieczeństwo polskie“; dla odmiany nie buduje się narodowym bombastem, lecz druzgocze się wielkiemi słowy. Na trzy miliony Polaków w Prusiech rząd hr. Bülowa wylewa nadmiar swych bohaterskich popędów. Mąż z „ewentualnie“ twardą ręką zapowiada Polakom walkę na noże. Polityka antypolska Miquela zbankrutowała. Hr. Bülow chce ją mimo to dalej prowadzić. Skutki tej polityki gwałtów rychło się pokażą. Jak Bismarkowi nie udało się zgnieść socyalnej demokracyi ustawami wyjątkowemi, tak hr. Bülow w walce z Polakami ściągnie na się klęskę za klęską. I pewnego dnia, gdy rozwścieklona germanizacya potężnie poprze polonizacyę wschodu, wtedy przyszła mowa tronowa — zupełnie jak w sprawie kanałów — nie będzie już zawierała gróźb, lecz ciche zapewnienie, że rząd spodziewa się, iż „w swoim czasie“ będzie mógł niechybnie przeprowadzić germanizacyę wschodu“.

Przegląd społeczny.

Strejk w Buczkowicach trwa dalej. Solidarność między robotnikami i robotnicami jest wzorową, zarówno robotnicy fabryczni, jak i domowi

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

7)

W palcie jego, haftowanem zarówno bogato jak gustownie złotem, załamywały się promienie słoneczne, jakby w złocistym pancerzu. Mężczyzna był wysoki, ciemnowłosy i tak nadzwyczajnej urody, że jakkolwiek twarz jego wyrażała tę samą uprzejmą serdeczność, jaką podziwiałem u jego towarzyszów, to jednak w całej postawie widniał rodzaj dumy, właściwej zarówno pięknym kobietom, jak i mężczyznom. Zbliżył się do nas, z uśmiechem na twarzy siadł przy stole, wyciągnął długie nogi, zwieszając ramię przez poręcz krzesła, ze swobodnym wdziękiem, tak harmonizującym z wysoką, kształtną postacią. Był to już człowiek w pełni sił, lecz wyglądał na tak szczęśliwego, jak dziecko, któremu dopieroco darowano nową zabawkę. Skłonił mi się uprzejmie i rzekł:

— Prawdopodobnie poznaję gościa, o którym mi właśnie Anna opowiadała, że przybywa z dalekich krajów i nie zna nas, ani naszych zwyczajów. W takim razie zechcecie mi odpowiedzieć na kilka pytań, gdyż widzicie...

Ryszard jednak przerwał: — Przepraszam, Boffinie, ale na razie musisz gościa naszego pozostawić w spokoju. Chyba ci na tem zależy, aby się u nas czuł dobrze i był zadowolony, a to przecież niepodobieństwem, jeśli go ciągle będziecie udręczać najrozmaitszemi pytaniami, zanim on sam przywyknie do nowych zwyczajów i otoczenia! Nie, nie, ja go chcę właśnie sprowadzić tam, gdzie będzie mógł do woli pytać i otrzymywać wyjaśnienia — mianowicie, zamierzam gościa zawieść do mego pradziadka w Bloomsburg. Temu projektowi nie macie chyba nic do zarzucenia. Otóż zamiast udręczać gościa, lepiej zrobisz, gdy się udasz do Jamesa Allena i sprowadzisz mi wózek, gdyż sam chcę powozić. I proszę cię, powiedz, aby mi zaprzągnięto starego siwka, bo lepiej się rozumiem na wiosłowaniu, niż na powożeniu. Biegnij więc stary, a nie gniewaj się. Gość ci nie umknie i z pewnością dostarczy tematu do twych historyj.

Zdumiony spojrzałem na Ryszarda, że tak poufale, ba, aż nazbyt poufale obchodzi się z tak wspaniale wyglądającą personą. W mojem mniemaniu, ów Mr Boffin, mimo imienia zapożyczonego od jednej z postaci Dickensa, musiał co najmniej piastować u tego dziwnego narodu godność senatorską. On jednak wcale się nie czuł urażony, gdyż powstał mówiąc:

— Dobrze, dobrze, stary zapaleńcze wioślarski. Wprawdzie nie mam dziś nic do czynienia, a jakkolwiek (z wdzięcznym ukłonem w moją stronę) przez ciebie muszę odłożyć przyjemność pogawędzenia z tym oto uczonym gościem, to jednak przyznaję, że należy go jak najprędzej zaznajomić z twym czcigodnym krewnym. Sądzę zresztą, że łatwiej będzie też mógł odpowiedzieć na moje pytania, gdy wpierw będzie miał odpowiedź na swoje.

To rzekłszy, odwrócił się i majestatycznie opuścił salę.

Po jego odejściu spytałem:

— Czy nie mógłbym się dowiedzieć, kto jest ten pan, którego imię przypomina mi niejedną miłą godzinę, spędzoną przy lekturze Dickensa?

Dick się rozśmiał. — Tak, tak — przyświadczył — tak samo jak nam. Więc gość domyślił się zaraz. Naturalnie, że nie nazywa się Boffinem; jego istotne nazwisko jest Henryk Johnson, lecz żartem przezwaliśmy go Boffinem, po pierwsze, że jest zamiatczem, a powtóre ubiera się tak wspaniale i tyle na siebie wkłada złota, jak baron średniowieczny. A zresztą, dlaczego nie ma tego robić, skoro mu to sprawia przyjemność? Tylko że my, jego najbliżsi przyjaciele, pozwalamy sobie z tego powodu na rozmaite żarty.

Po tem wyjaśnieniu, przez długą chwilę trzymałem język za zębami; Dick zaś dalej opowiadał:

— Doskonały chłopiec i musi się go lubić, jedną tylko ma słabość: traci czas na pisaniu powieści archeologicznych i uważa za punkt ambicyi wydobywanie kolorytu miejscowego. A ponieważ sądzi, że gość przybywa z jakiegoś zapadłego zakątka, gdzie ludzie są nieszczęśliwi, a zatem zajmujący dla romansopisarza, więc spodziewa się, że uda mu się wyciągnąć coś nowego, lub starego, lecz na nowo się powtarzającego. O! niedługo on się powstrzyma od pytań. Ostrzegam zatem, proszę się mieć na baczności!

— Daj pokój Dicku — gorąco protestował tkacz — ja jego powieści uważam za bardzo dobre.

— Naturalnie — odparł Dick. Równy z równym... Matematyka i powieści archeologiczne należą mniej więcej do tej samej kategoryi. Ale otóż i on sam.

W istocie, złocisty zamiatacz stanął we drzwiach hali, wzywając nas do siebie. Powstaliśmy i podeszli ku bramie hotelowej, przed którą czekała nas jednokonka, zaprzężona w rosłego siwka. Wózek był nadzwyczaj lekki, zgrabny i wygodny; w niczem nie przypominał naszych ciężkich, nieznośnych, wszelkiego gustu pozbawionych pojazdów — tak wyglądał wdzięcznie i prosto. Wsiedliśmy — ja i Dick. Dziewczęta, czy kobiety, które stanęły pod arkadami bramy, aby patrzeć za odjeżdżającymi, kłaniały nam się zdaleka, tkacz przyjaźnie skinął głową, a zamiatacz pochylił swą wyniosłą postać z dumnym wdziękiem trubadura. Dick ujął lejce i ruszyliśmy w drogę.

IV.

Targ przy drodze.

Skręciliśmy zaraz powyżej rzeki i niebawem znaleźliśmy się na głównej drodze, przecinającej Hammersmith. Lecz gdyby nie to, że dopieroco wsiedliśmy nad znanym mi brzegiem rzeki, nigdy nie byłbym się domyślił, gdzie jesteśmy, gdyż droga prowadziła przez rozległe, słoneczne łąki obok pól, wyglądających jak jeden olbrzymi ogród, a kiedy wjechaliśmy na piękny most, zostałem wprost olśniony widokiem rzeki, wezbranej jeszcze od przypływu — tak była ożywiona niezliczoną masą pstrych łodzi, rozmaitej formy i wielkości. Wokoło rozrzucone po drodze domy — niektóre wzdłuż drogi, inne wśród pól, okolone zielonym żywopłotem i bujnymi ogrodami. Wszystkie te domy, jakkolwiek bardzo trwałej budowy, wyglądały jednak lekko i zgrabnie, czyniąc przytem wrażenie domów wiejskich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

są zdecydowani wytrwać aż do ostatecznego zwycięstwa. Spokój i porządek, jaki zachowują strejkujący i ich karność, są wprost zadziwiające. I chociaż strejkują mieszkańcy całej wsi, na ulicach i po gospodach niema śladu, że tysiące robotników zawiesiło pracę. A to właśnie najwięcej irytuje p. Pilzera, który pragnąłby wywołać jakieś awantury, gdyż wtedy i żandarmi mieliby zajęcie i sposobność odznaczenia się, on sam zaś mógłby się usprawiedliwić w oczach uczciwych ludzi. Robotnicy jednak nie zrobią mu tej grzeczności. Konwulsyjne wysiłki p. Pilzera, chcącego koniecznie stwarzać „groźne niebezpieczeństwa", graniczą często z śmiesznością. Sprowadzono żandarmeryę z całej okolicy i co 100 kroków błyszczy żandarmska pikelhauba. P. Pilzer jednak nie czuje się jeszcze bezpiecznym i wszędzie wietrzy wciąż „niebezpieczeństwo". I tak w nocy z piątku na sobotę, 4 bm., obstawiono fabrykę żandarmeryą i pachołkami i trzymano w pogotowiu... sikawkę pożarną. Podpalacz, którego się obawiano, był trochę złośliwym i nie zjawił się wcale. Pilzer fantazuje jednak dalej o niebezpieczeństwach, snać sumienie fabrykanta w niezupełnej równowadze. Możemy jednak uspokoić p. Pilzera, że nikt mu fabryki nie spali, ani nie ukradnie. Robotnicy wiedzą to aż nadto dobrze, że nie fabryka, lecz p. Pilzer ponosi tu winę, jeżeli teraz 2 tysiące osób, mężczyzn, kobiet i dzieci, muszą głodować, aby odeprzeć zbrodniczy zamach na ich szczupłe płace.

W sobotę 4 bm. odbyły się w Rybarzowicach i Buczkowicach wielkie zgromadzenia ludowe, na których referował tow. Arbeitel. Na zgromadzenie w Buczkowicach przybył także inspektor przemysłowy i fabrykant Pilzer; do porozumienia jednak nie przyszło wobec zaciętości Pilzera, który nie chciał się na żadne ustępstwa zgodzić. Robotnicy również postanowili wytrwać w strejku.

W czasie zgromadzenia zdarzały się wzruszające sceny. Wielu z robotników zabierało głos i w prostych słowach malowało niesłychany wyzysk, jaki panuje w fabryce p. Pilzera. Były to nieraz płomienne oskarżenia. Z dotychczasowej skąpej zapłaty odciąga się najniesłuszniej robotnikom stosunkowo znaczne kwoty, bądź to na światło, bądź też na koszta materyałów pomocniczych; a za każde najmniejsze uchybienie trzeba płacić wysokie grzywny. Pilzer przyrzekł w swoim czasie robotnikom, że wypłata będzie 14-dniowa, tymczasem trzeba po pięć do sześć tygodni czekać na pieniądze. Robotnicy muszą więc prosić o zaliczki na parę koron, brać towary na kredyt, płacić za nie bardzo drogo, i w ten sposób zadłużają się po uszy. A nietylko robotników lecz i cały personal fabryczny czeka ostateczna ruina i nędza, wskutek tej gospodarki Pilzera.

Najnędzniejszem jest położenie robotnic. Ze łzami w oczach kreśliły niektóre z nich ponure obrazy swego życia. Pracują one dziennie po 14 do 16 godzin, zaniedbują swe gospodarstwa domowe i zarabiają zaledwie po 40 h na dzień, z tego odpada 4 do 8 h na światło; obecnie zaś chcą jeszcze odciągnąć z tej głodowej płacy do 20%. I nic dziwnego, jeżeli wszystkie oświadczyły solidarnie, że raczej z głodu zginą, niż będą pracowały za darmo! Strejk ten będzie nauczką dla Pilzera, że się bezkarnie nie odejmuje ostatniego kęsa chleba od ust robotników.

Szczególnem jest, że pater Stojałowski i Fijak wcale się tutaj nie zjawili. Czyż nie wiadomo tym wybawcom ludu, że tylu chrześcian walczy z wyzyskiwaczem bez serca? Podczas wyborów to umieli oni tumanić robotników i wyłudzać od nich głosy, teraz zaś w czasach nędzy nie pokazał się żaden z tych świętoszkowatych łotrzyków. Na jedno zgromadzenie strejkujących zaproszono analfabetę-posła Fijaka, ale szlachecki lizun wolał pozostać w domu. Robotnicy z Buczkowic zapamiętają to sobie dobrze.

Z ruchu robotniczego w Podgórzu. W niedzielę dnia 5 bm. o godz. 3 po południu odbyło się zwyczajne walne zgromadzenie stow. robot. „Siła" w Podgórzu (M. Rynek 4) w obecności delegata. Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia i złożeniu sprawozdania kasowego udzielono jednogłośnie ustępującemu zarządowi absolutoryum, poczem przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Przewodniczącym jednogłośnie wybrany został tow. Surman Hieronim, zastępcą Smerczyński Leon. Do zarządu zostali wybrani tow.: Koprowski Antoni, Storch Salomon, Głowacki Franciszek, Storch M. Zubel, Pachół, Lasoń Gaweł i towarzyszka Andrusiewicz Emilia; na zastępców: tow. Gregorski i Kubrak; do komisyi kontrolującej: tow. Jaworski Jan, Mazur Józef i Bularz Władysław. Po ożywionej dyskusyi uchwalono wkładkę 12 hal. tygodniowo podnieść do 20 hal., a to z tego powodu, ponieważ obecne wkładki nie wystarczają na opędzenie potrzeb organizacyi.

Rewolucya francuska a brak pracy. Dnia 22 *floreala* drugiego roku republiki, na zgromadzeniu narodowem pod prezydenturą Carnota, odczytał Barrère pamiętny dokument, z którego wyjmujemy następujące zdania: „Podczas gdy u naszych granic grzmią armaty, we wnętrzu rzeczypospolitej czyni zastraszające postępy najokropniejsza z plag krajowych, ta zaraza państw monarchicznych: nędza głodowa. I niema środka bardziej przyspieszającego rozwój tej politycznej i moralnej choroby, jak wojna, niema bardziej niebezpiecznego czynnika, jak frakcye, a bardziej skutecznego środka nad podporządkowanie wszystkiego sprawom publicznym. Uporczywa zaś trwałość tej choroby zapewnioną jest wskutek obojętności pracodawcy. Uświetniłby niepospolicie konwent swoją epokę, gdyby zdołał pośród grozy i okropności wojennych usunąć klęskę głodową. Pauperyzm jest nigdy niespoczywającem oskarżeniem, skierowanem przeciw rządowi!"

W cztery dni po uznaniu przez Robespierra w projekcie ustaw kultu najwyższej Istoty, wołał Barrère: „Zaledwie parę dni upłynęło, jak okrzykiem radości witaliście te słowa. Nędzarze są rzeczywistymi mocarzami na ziemi i mieliby wszelkie prawo pańskim tonem przemawiać do rządów, które się nie troszczą o ich los". I rozwijał cały program niesienia pomocy biednym, dzieląc go na 3 grupy: pomoc dla wsi, dla miast, dla armii. „Musimy wraz z przyrodą rozpocząć od wsi, nieść pomoc pracownikom na roli, robotniczym inwalidom, ich żonom i wdowom, które mają zbyt dużo dzieci lub są ciężarne, dostarczajmy pracy silnym i zdrowym w czasach bezrobocia... Poprzysięgnijmy, że nie chcemy uznać istnienia klasy ludzi, rzuconych na pastwę nędzy i nieszczęścia, poprzysięgnijmy usunąć tę zawstydzającą nas nędzę, która hańbi godność ludzką i obraża poczucie ludzkości".

Larochefoucauld-Liancourt rozwinął zaraz po zebraniu się zgromadzenia narodowego cały system urządzeń, mających na celu dobrobyt szerokich mas. „Nie powinna istnieć jakaś klasa ludzi bezdomnych, nieszczęśliwych, ludzi bez pracy, ominięta przez dobroczynność publiczną; nędza i brak pracy powinny zniknąć z powierzchni ziemi, jak daleko sięgają promienie wielkich czynów francuskiej rewolucyi!"

Będzie na miejscu przypomnieć te słowa obecnie, kiedy większość naszych historyków, a przedewszystkiem nauczyciele historyi w naszych szkołach przedstawiają ludowi i młodzieży grozę budzące obrazy wrzekomych okrucieństw wielkiej Rewolucyi francuskiej — a nie mają najmniejszego pojęcia o wielkich ideach społecznych, jakie się wyłoniły z chaosu tej Rewolucyi. Właśnie w naszych czasach powszechnego braku pracy warto sobie też uprzytomnić, jak to mieszczaństwo w swych młodocianych latach wobec tych kwestyj zupełnie inne zajmowało stanowisko, niż dziś, kiedy coraz więcej już się ku starości pochyla.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 11 stycznia. 1815. Zaprowadzenie konstytucyi w Wirtembergii. — 1839. Zajęcie Adenu przez Anglików. — 1841. Powstanie w Aargau przeciw księżom — 1848. Powstanie w Palermo. — 1863. Pierwsza mowa Schulze-Delitcha o samopomocy na zgromadzeniu robotniczem w Berlinie. — 1900. Buller wyrusza na odsiecz Ladysmithu. Zajęcie Springfieldu przez Lyttletona.

Dziś w teatrze: „Kajetan Orug", dramat w 4 aktach Tad. Konczyńskiego (nowość). Afisz w ogłoszeniach na str. 5.

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Jasełka". — O godz. 7 wieczorem: „Krzyżacy", obraz dziejowy w 12 odsłonach z powieści Sienkiewicza, ułożył Adolf Walewski.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godz. $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem wykład tow. Karola Nachera: „Zabezpieczenie starości".

Nr. 43 warszawskiego „Robotnika" opuścił tajną drukarnię dnia 30 grudnia z. r. Zawiera on artykuł wstępny „Kler przeciw socyalizmowi", liczne wiadomości „Z za kraty", „Kolendę robotniczą", mnóstwo korespondencyj z warsztatów, fabryk, hut i kopalń, kronikę krajową, kuryerek, ostrzeżenie przed szpiegami i pokwitowania obfitych składek na fundusz polskiej partyi socyalistycznej.

Z teatru komunikują nam: Wczoraj odbyła się w obecności autora próba generalna z 4-aktowego dramatu dra Tadeusza Konczyńskiego „Kajetan Orug", w którym wielkie role popisowe odtworzą pani Siemaszkowa i p. Sosnowski, a inne ważniejsze odegrają pp. Przybyłowicz, Sobiesław, Walewski, Jednowski i Rasiński, panie Wolska, Sulima i Kosmowska.

Odczyt. W kółku ekonomicznem stow. młodzieży postęp. „Ruch" (Długa 13, III. p.) odbędzie się we wtorek o godz. $7^1/_2$ wieczór odczyt tow. Matejki p. t. „Klasyfikacya nauk społecznych". Wstęp za zaproszeniami.

Konkurs. Dyrekcya szkoły przemysłowej ogłasza konkurs na posadę nauczyciela technologii mechanicznej i konstrukcyi maszyn rolniczych. Z posadą tą, obsadzić się mającą w ciągu II półrocza roku szkolnego 1091/2, łączy się płaca 2800 koron rocznie, dodatek aktywalny 600 koron rocznie, jako też prawo uzyskania z czasem 5 kwinkweniów, pierwsze dwa po 400 koron, dalsze 3 po 600 koron rocznie. Po 15 latach służby nauczycielskiej może nastąpić posunięcie do VIII rangi, połączone z podwyższeniem płacy o dalszych 800 koron.

Podania wystosowane do ministerstwa oświaty przesłać należy na ręce dyrekcyi i zaopatrzyć w curriculum vitae, dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego. Termin konkursu upływa z dniem 31 stycznia 1902.

Krakowskie Towarzystwo ratunkowe udzieliło pomocy w miesiącu grudniu z. r. 277 razy, a to 196 w dzień, 81 w nocy. Nagłych zasłabnięć było 106, z tego wypadków epilepsyi i histeryi 18, zatrucia alkoholem 11. Przypadków chirurgicznych było w grudniu 118, z tego zranień lżejszych 63, cięższych 7, stłuczeń i zmiażdżeń 20. Z 4 samobójstw były 3 otrucia i 1 postrzelenie. Nadto pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy w 6 przypadkach obłąkania. Przypadków śmierci zanotowało Tow. ratunkowe 5. Dotkniętych było mężczyzn 146, kobiet 97 i dzieci 6. Służbę pełniło 29 ochotników.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj o godz. pół do 8 rano podoficer od dragonów, Franciszek Koenig, podczas przechadzki w Podgórzu spadł tak nieszczęśliwie z konia, że odniósł na całem ciele silne obrażenia. Nieprzytomnego przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala wojskowego.

Lista wyborców do rady m. Lwowa wyłożoną będzie od dnia 16 bm. w prezydyum magistratu lwowskiego do przeglądnięcia dla interesowanych.

„Opłatek" w organizacyi robotników metalurgicznych we Lwowie odbył się dnia 5 bm. Serdeczna i ochocza zabawa przeplatana była mowami, toastami śpiewem i deklamacyą. Towarzysze urządzili składkę między sobą i zebrali 13 K 20 h, którą to sumę w równych połowach przeznaczono na dzieci wrzesińskie i na fundusz partyjny.

Dyrekcya kolei państwowej we Lwowie rozpisała oferty na dostawę i montowanie żelaznych konstrukcyj i kopuł dachu, oraz konstrukcyj stropu (przy budowie nowego dworca). Koszta dostawy wynoszą 100.000 K. Termin do wnoszenia ofert oznaczony do dnia 15 lutego 1902.

W sprawie uniwersytetu ruskiego. Z Delatyna donoszą: W Łanczynie odbył się narodowy wiec chłopski w sprawie założenia ruskiego uniwersytetu, pod przewodnictwem adw. dra Łachodyńskiego z Delatyna. Wieśniacy przyjęli rezolucyę z wielkim zapałem i podpisali petycyę, domagającą się założenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie.

Również z Uhnowa donoszą, że odbył się tam przy końcu grudnia z. r. wielki wiec chłopski, który uchwalił rezolucyę, domagającą się uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Okoliczni włościanie zarządzili między sobą składkę na rzecz studentów ruskich, którzy wyemigrowali ze Lwowa.

Stosunki w sądzie powiatowym w Czortkowie. Piszą nam z Czortkowa: Jak wiadomo, istnieje wydane przed niedawnym czasem rozporządzenie wyższych władz sądowych, mające na celu polepszenie bytu dyetaryuszów sądowych. Wedle tego rozporządzenia posady dyetaryuszów mają być systemizowane, a płaca ma wynosić pewne oznaczone minimum, n. p. 24, 27 i 30 złr. miesięcznie. Pensya ta, jak na stosunki drożyźniane w naszem miasteczku, zaledwie wystarcza na liche utrzymanie jednego człowieka, nie mówiąc już o rodzinie. Tymczasem naczelnik czortkowskiego sądu p. Radziechowski pozbawia samowolnie dyetaryuszów nawet tych nieznacznych korzyści, jakie daje im wspomniane rozporządzenie. Liczba dyetaryuszów w powiatowym sądzie w Czortkowie wynosić ma 8. P. Radziechowski jednak powiększa liczbę dyetaryuszów do 14; w własnem biurze zamiast jednego zatrudnia p. Radziechowski aż trzech dyetaryuszów. Oczywiście żaden z tych dyetaryuszów nie jest systemizowany, a tem samem np. w czasie choroby pozbawiony prawa zabezpieczonego w rozporządzeniu. Ogólną sumę przeznaczoną na Czortków dla 8 dyetaryuszów rozdziela p. Radziechowski między 14; nietylko więc żadnemu z nich nie płaci kwoty 30 złr. miesięcznie, ale przepisane przez władze wyższe minimum zniża samowolnie do 8 lub 10 złr. miesięcznie. Ażeby jednak wobec władz wyższych zataić samowolne swe postępowanie, p. Radziechowski z pomiędzy zatrudnionych przez siebie dyetaryuszów wybiera tylko 8 i tym każe na kwicie potwierdzać odbiór kwoty w rozporządzeniu o dyetaryuszach przepisany, przez nich jednak nie pobierany. Tak np. dyetaryusz Jan Lachowicz, pobierał przez rok przeszło tylko 9 złr. miesięcznie, a musiał potwierdzać na kwicie 30 złr. miesięcznie, Hipolit Łotocki również wyższą sumę kwitował aniżeli pobierał, tak, iż za cały rok pokwitował sumę o 120 złr. wyższą od rzeczywiście pobranej. Obecnie zamierza p. Łotocki skarżyć p. Radziechowskiego o zwrot pokwitowanej a nie pobranej nadwyżki. P. Radziechowski przez sprzeczne z przepisami i niczem nie usprawiedliwione postępowanie, dopuszcza się więc na dyetaryuszach bezlitośnego wyzysku. Nadto skoro tylko któryś z tych biedaków zachoruje p. R. wyrzuca go na bruk, również wbrew rozporządzeniu, które choremu dyetaryuszowi zapewnia trzymiesięczną pensyę. Spodziewamy się, iż władze wyższe położą kres gospodarce p. Radziechowskiego, która również wśród sędziów wzbudza niezadowolenie.

Graniczna rewizya. Rosyjski minister skarbu wydał nowe rozporządzenie wydziałowi celnemu, aby pakunki i przedmioty, przywożone z zagranicy przez podróżnnych, poddawane były ściślejszej rewizyi, bez gwałcenia jednak obowiązujących przepisów.

O czasowem zamknięciu instytutu lasowego i agronomicznego w Puławach donosi ostatni numer „Robotnika" warszawskiego następujące szczegóły: W połowie listopada zażądali studenci wydalenia jednego ze słuchaczów, przekonanego o szpiclostwo. Dyrektor instytutu Bielajew, osławiony rusyfikator, nie tylko nie uczynił zadość temu żądaniu, ale sprowadził żandarmów i zadenuncyował przewodniczących wiecu studenckiego. Władze moskiewskie nie omieszkały ich aresztować. Wówczas studenci zastrejkowali, przestali chodzić na wykłady i na nowym wiecu zażądali uwolnienia aresztowanych i usunięcia dyrektora. Pierwsze żądanie spełniono, ale dyrektor pozostał na posadzie. Wobec tego studenci nie zaprzestali strejku, a instytut zamknięto do dalszego rozporządzenia.

Jak widać z tego opisu, sprawa powyższa przypomina bardzo zajście, które miało miejsce w uniwersytecie warszawskim przed kilku laty, z tą różnicą, że wówczas akademik, którego wydalenia domagali się koledzy, był nie tylko posądzony o szpiegostwo, lecz zdemaskowany, jako złodziej. Gdy ówczesny rektor Szczełkow upierał się przy zatrzymaniu go na uniwersytecie, nastąpiło formalne oblężenie rektoratu przez akademików, przyczem rektor, zachowujący się prowokacyjnie, dostał nawet, jak ongiś Apuchtin, pięciopalcową wstęgę do orderu... Orderu jednak nie otrzymał i nawet wkrótce usunął się z posady. Dziwnem jest, iż analogicznego szczegółu brakowało w Puławach.

Łotrostwo dyrektora fabryki. Donosząc w zeszłym miesiącu o aresztowaniach w Widzewie i Łodzi, podaliśmy oburzający szczegół, iż wszystkich robotników w liczbie trzydziestu kilku osadziła żandarmerya rosyjska w nieopalonych piwnicach, ponieważ zabrakło miejsca w więzieniach. Uzupełniając tę wiadomość z bratniego nam „Robotnika", dodamy, iż stało się to w porozumieniu z Lukenbachem, dyrektorem fabryki Heinzla i Kunitzera, który chętnie oddał do dyspozycyi żandarmom piwnicę, należącą do fabryki. Jest to nie pierwszy fakt współdziałania fabrykantów i dyrektorów fabryk łódzkich z żandarmami. Indywidua te, dające dla przypochlebienia się rządowi pieniądze na budowę cerkwi i koszar, często na własną rękę szpiegują robotników i informują zawodowych szpiclów i żandarmów.

Imiona polskie w zaborze pruskim. Pruska policya chciała zbadać, czy polski kupiec Kazimierz Koczwara nie zmienił sobie „samowolnie" imienia Casimir na Kazimierz i nakazała mu przedłożyć swoją metrykę pod rygorem 15 marek grzywny, względnie 3 dni aresztu. Koczwara daremnie rekurował do landrata i prezesa regencyi. Ten ostatni odpowiedział, że policya ma obowiązek czuwać nad tem, aby sobie samowolnie nie „zmieniano" imion, i w tym celu ma prawo żądać przedłożenia dokumentów na dowód, że dane imię prawnie się nosi. Koczwara wniósł więc skargę do trybunału administracyjnego, który zniósł zaczepione rozporządzenie policyi z tego powodu, że policya może tylko wtedy żądać przedłożenia dokumentów, jeżeli nie może otrzymać danej informacyi przez wglądnięcie do jakiegoś publicznego rejestru; w tym zaś wypadku można było zajrzeć do ksiąg metrykalnych i wystarczyło zapytać tylko Koczwary, gdzie się urodził i był chrzczony.

Pruscy „kulturtregerzy". Niemiecki „uczony" Mencke został w lecie zamordowany przez krajowców na wyspie św. Mateusza na Oceanie spokojnym. Przybył on tam w celach naukowych, ale zachowywał się wobec krajowców iście po prusku. Mianowicie kazał wyciąć wszystkie nieliczne na tej wyspie palmy kokosowe, więc krajowcy w obronie swej własności zabili cudzoziemskiego barbarzyńcę. Rząd niemiecki wysłał tam obecnie okręt wojenny „Cormoran" celem „ukarania" krajowców za zabicie Menckego. Hunnowie pomścili jego śmierć w ten sposób, że wymordowali 81 krajowców. W ten sposób szerzą „cywilizacyę" pruscy „kulturtregerzy".

Proces dziennikarza klerykalnego z biskupem. Pisaliśmy niedawno w „Naprzodzie" o ostrych starciach, zachodzących nieraz pomiędzy biskupami francuskimi a prasą klerykalną, a spowodowanych tem, że pisemka klerykalne, posiadające różne odcienie polityczne, w razie niezadowolenia z odmiennej polityki jakiegoś biskupa napadają nań w sposób wcale nienacechowany miłością chrześcijańską. Tak i biskup z Blois Laborde, poróżniwszy się z różnych powodów z wydawcą kilku pisemek klerykalnych Emanuelem Rivierem, uciekł się do starego sposobu i wydał w innem piśmie klerykalnem „Semaine religieuse" list pasterski, zakazujący klerowi swej dyecezyi i „wiernym" czytanie pisemek Riviera. Otóż poszkodowany wytoczył biskupowi i redaktorowi „Semaine" proces przed sądem cywilnym z powodu, iż ów list pasterski ma na celu szkodzenie jego interesom pieniężnym, oraz w sposób niedozwolony usiłuje ograniczyć zagwarantowaną we Francyi wolność prasy. Dodać należy, że p. Riviere, dziś pociągający biskupa przed sąd, otrzymał był niedawno od kardynała Rampolli list z uznaniem dla swej pracy na niwie klerykalnej.

Bądź co bądź dziennikarz klerykalny, który na wyklęcia biskupie odpowiada procesem, powołując się przytem na nietykalność wolności prasy — to przecie kombinacya paradna.

Fotografia mówiąca. Jak wiadomo, odkrył dr. Simon z Erlangen jeszcze w r. 1898 ciekawy fakt, że promienie świetlne łukowej lampy elektrycznej przenoszą fale głosowe na znaczną odległość. Odkrycie to stanowiło podstawę do sporządzenia pewnego rodzaju telefonu bez drutu, zapomocą którego można było porozumiewać się na $1^1/_2$ km. Zamiast drutu pośredniczyły

między dwiema stacyami promienie światła lamp łukowych.

Obecnie udało się fizykowi berlińskiemu Ruhmerowi fotografować fale głosowe, przenoszone przez światło w następujący sposób: W pobliżu lampy łukowej, przenoszącej fale głosowe, ustawił aparat, w którym płyta fotograficzna obracała się na walcu z pewną określoną szybkością. Zapomocą stosownej soczewki zostawiały promienie światła ślady na płycie. Ślady te można było później odtwarzać przez obracanie płyty fotograficznej na walcu i otrzymywać całkiem wyraźne tony i głosy, przy użyciu komórki selenowej. Z przyrządzonej w ten sposób płyty fotograficznej można było sporządzać kopie w dowolnej ilości, tak samo jak przy fonografie.

Doświadczenia Ruhmera są ważnym krokiem naprzód w praktycznem zastosowaniu światła i elektryczności.

Zdegradowanie Kaspra Wojnara. P. Kasper Wojnar, b. porucznik rezerwowy przy artyleryi, został zdegradowany, za postępowanie „nielicujące z charakterem oficerskim". Władze wojskowe „honorowy" ten wyrok motywują w ten sposób, że p. Wojnar „jako polski narodowy agitator udał się do Rosyi, aby tam rozszerzać zakazane książki, przez co popadł w konflikt z władzami rosyjskiemi" (wiadomo, że p. Wojnar przesiedział 9 miesięcy w cytadeli warszawskiej), a nadto i w Austryi „przedsiębrał różne czynności polityczne i wdawał się w stosunki, które nie zgadzają się z honorem oficerskim".

Sprawa ta była roztrząsana prawie przez 2 lata i przez dwie wojskowe rady honorowe. Pierwsza orzekła, że w działalności p. Wojnara nie było nic, coby obrażało honor oficerski, wyrok ten jednak unieważniło ministerstwo wojny i poleciło dochodzenie przeprowadzić innej komisyi wojskowej, która okazała się bardziej „honorową" od pierwszej i orzekła zdegradowanie p. Wojnara.

Skonfiskowano

Kasyno powszechne (resursa urzędnicza) urządza w sobotę dnia 11 bm. zabawę z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem. Strój dla pań spacerowy, dla panów balowy.

Proces rotmistrza Cariny. „Berliner Tageblatt" donosi, że rotmistrz Carina, zasądzony w Wiedniu za szpiegostwo, utrzymywał stosunki z emisaryuszem francuskim.

Sprawy gminne.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej. Z dnia 9 stycznia br. Między odczytanemi pismami znajduje się zawiadomienie od Muzeum Narodowego, że otrzymało od ministerstwa oświaty subwencyę w wysokości 2000 K.

Do komisyi wyborczej przy wyborach do Izby handlowej wybrała rada p. Kwiatkowskiego, a na zastępcę p. Jawornickiego.

P. prezydent Friedlein zapytuje, czy na posadę fizyka miejskiego rozpisać konkurs, czy też prezydyum ma przedłożyć propozycye. W dyskusyi radcy Kwiatkowski i prof. Rosenblatt występują przeciw rozpisaniu konkursu, a prof. Jordan, prof. Bujwid i dr. Kohn za rozpisaniem konkursu. Uchwalono rozpisać konkurs ogólny.

Dr. Ponikło domaga się rychłego zwołania komisyi budżetowej.

Prezydent obiecuje ją zwołać już w najbliższych dniach, być może na poniedziałek.

Mysz w chlebie.

Prof. Rosenblatt interpeluje prezydenta, czy magistrat wykonuje kontrolę nad piekarniami pod względem sanitarnym. Niedawno właściciel jednej z pierwszorzędnych piekarń został sądownie skazany za to, że w jego pieczywie znaleziono mysz; świadczy to o braku dozoru.

Radca magistratu Schlichting oświadcza, że od czasu do czasu magistrat przeprowadza rewizye piekarń, ale mysz w chlebie może się trafić w najporządniejszej piekarni. (Oto są poglądy krakowskiego „socyalpolityka", radcy „przemysłowego"! Niema co mówić, ładnie musi wyglądać kontrola sanitarna piekarń pod kierownictwem takiego urzędnika! *Red.*).

Pensye praktykantów.

Radca Bartoszewicz zapytuje, dlaczego w sekcyi III tak długo zalega podanie praktykantów manipulacyjnych, którzy, zamiast zapomóg drożyźnianych, domagają się podwyższenia pensyi, obecnie bardzo nizkich.

Konsensy na szynki.

Radca Bartoszewicz porusza dalej sprawę śmierci Uziembły; nieprawdopodobnem jest, aby atak apoplektyczny był przyczyną jego śmierci. W każdym razie sprawa ta wydobyła na wierzch kwestyę szynków. Zamiast przeciwdziałać demoralizacyi, płynącej z szynków, przedłużono godzinę policyjną do godz. 11 w nocy i wydaje się coraz to nowe konsensy, tak, że ich obecna liczba przekracza cyfrę, uchwaloną przez radę miejską; konsensy mają nawet ludzie, którzy już dawno wyjechali z Krakowa.

Radca Kwiatkowski imieniem nie funkcyonującej obecnie komisyi konsensowej zastrzega się, że komisya ta nigdy nie przekroczyła liczby konsensów, uchwalonej przez radę miejską. Że ludzie, którzy wyjechali z Krakowa, mają konsensy, temu winna ustawa, której rada miejska zmienić nie może.

Prezydent oświadcza, że wskutek choroby odnośnego urzędnika nie można było zbadać, ile właściwie jest obecnie szynków w Krakowie. (*Poruszenie na sali*). Oznaczanie godziny policyjnej należy do kompetencyi dyrekcyi policyi, a nie rady miejskiej. Prezydent osobiście byłby za zmniejszeniem liczby konsensów i za ograniczeniem godziny policyjnej.

Prof. Rosenblatt zapytuje, czy po rezygnacyi komisyi konsensowej magistrat wydawał sam nowe koncesye.

Prezydent odpowiada, że od tego czasu magistrat nie wydał ani jednego nowego konsensu, a pozwalał tylko na przenoszenie konsensów z jednej ulicy na drugą; na najbliższem posiedzeniu zostanie radzie przedstawiona sprawa komisyi konsensowej.

Radca Bartoszewicz sądzi, że rada miejska powinna starać się u policyi o cofnięcie rozporządzenia, przedłużającego godzinę policyjną.

Sprzedaż kawałka plant.

Radca magistratu Skrzyniarz imieniem sekcyi I. przedkłada wniosek o sprzedaż kawałka plant przed hotelem Royal właścicielowi tego hotelu, Antoniemu Dreherowi.

Sprzeciwia się temu radca dr Styczeń, który sądzi, że należy plant bronić; może tego kawałka kiedyś gmina potrzebować, nie można się go pozbywać tak dorywczo, nie mając planów regulacyi całości.

Po oświadczeniu referenta, że ten kawałek plant nie będzie gminie potrzebnym, uchwalono wniosek sekcyi. Dr Styczeń woła, że będzie przeciw tej uchwale rekurował!

Ulgi egzekucyjne.

Rada uchwaliła, aby od restauratorów 1) których roczna należytość podatków stałych (bez dodatków autonomicznych) kwoty 40 K nie przewyższa; 2) których niespłacona reszta kwartalnej należytości podatkowej wraz z wszystkimi dodatkami 10 K nie przenosi; 3) których zaległość w taksach wojskowych i wszelkich innych opłatach publicznych ogólnej kwoty 40 K nie przekracza — pobierano przy egzekucyi, prowadzonej przez magistrat, jako władzę polityczną, tytułem należytości za doręczenie kart upominających za trzy pierwsze dni, licząc od następnego dnia po doręczeniu karty upominającej, dziennie po 6 h, a dopiero po bezskutecznym upływie dnia czwartego, ryczałtową kwotę 20 h. Powyższe ulgi wejść mają w życie z d. 1 lutego b. r.

Dalsze uchwały.

Bez dyskusyi uchwaliła rada sprzedaż i kupno różnych parcel koło zakładu kontumacyjnego, na granicy Czarnej wsi i przy ulicy Rajskiej.

Dalej uchwalono wymienić akumulatory elektryczne w teatrze miejskim na nowe kosztem 25.000 K. Przy tej sposobności na zapytanie radcy Bandrowskiego wyjaśnia prezydent, że dyrektor Kotarbiński zalega gminie ze znaczną sumą, że prezydent polecił już syndykowi ściągnięcie tej zaległości, ale że p. Kotarbiński obiecał ją zapłacić w najbliższym czasie, gdy otrzyma subwencyę sejmową i należytości za loże.

Uchwalono następnie służbie miejskiej: woźnym i pachołkom magistratu, służbie straży pożarnej miejskiej i robotnikom ekonomatu miejskiego, robotnikom straży pożarnej, robotnikom zakładu Tallarda, tercyance na kursie robót w szkole św. Scholastyki dać jednorazową zapomogę w łącznej kwocie 6 tysięcy koron do dyspozycyi prezydenta.

Do komisyi sanitarnej zostali wybrani: profesor weterynaryi dr Julian Nowak i dr Michał Seńkowski z zakładu badania środków spożywczych.

Do komisyi kanałowej w miejsce dra Weigla i hr. Potockiego zostali wybrani dr. Leo i Federowicz. Na zapytanie dra Seinfelda oświadcza prezydent, że komisyę tę wkrótce zwoła.

Posiedzenie tajne.

Na tajnem posiedzeniu załatwiono mnóstwo spraw, dotyczących urzędników magistratu, służby miejskiej, tudzież kilka spraw osobistych. Między innemi przeszła rada do porządku dziennego nad wnioskiem o przyznanie sekretarzowi magistratu, p. Piotrowi Banasiowi, najwyższego stopnia płacy VIII rangi.

Telegraf i telefon.

Galerya obrazów we Lwowie.

Lwów, 10 stycznia. W Lwowie ma powstać galerya obrazów. W tym celu wstawił magistrat do budżetu gminy na rok bieżący kwotę 5.000 K na zakupno dzieł sztuki. Komisya budżetowa na wczorajszym posiedzeniu aprobowała tę pozycyę. Suma ta ma być zarodkiem funduszu, który przez doroczne dotacye ma być powiększony do potrzebnej wysokości.

Tajemnicze morderstwo.

Lwów, 10 stycznia. Dziś o godz. 9 rano znaleziono na gruntach kulparkowskich, przed drewnianą szopą, należącą do właściciela Heilbergera, zwłoki mężczyzny, mogącego liczyć około 28 lat, silnego szatyna. Miał on ranę ciętą nad lewą brwią i usta zatkane gliną. W kieszeni znaleziono u niego kartkę z napisem: Kuczma. Tożsamość osoby na razie nie została stwierdzoną. Zwłoki pozostawiono na miejscu znalezienia aż do przybycia komisyi sądowo-lekarskiej. Policya rozwinęła śledztwo w tej sprawie.

Oszustwo.

Lwów, 10 stycznia. Z końcem września r. z. przybył do Lwowa leśniczy z sokalskiego, p. K. H., celem porobienia sprawunków. W celu załatwienia sprawunków wyszukał sobie faktora żyda, z którym porobili sprawunki. Gdy faktor wraz z subjektem pakowali różne towary w sklepie u Laufera przy ulicy Halickiej, wyszedł leśniczy przed sklep i przeliczał pieniądze. Wtedy przystąpił do niego jakiś młody żyd i poprosił go, czyby mu nie zmienił 1000 reńskowego banknotu. Leśniczy uczynił to chętnie. Obecnie, potrzebując pieniędzy, pojechał do Sokala i w jednym banku zmienił banknot 1000 złr. Kasyer tego banku przybył do niego jednak na drugi dzień i oświadczył mu, że banknot ten nie jest niczem innem, jak tylko anonsem firmy Stransky z Pragi. Leśniczy musiał zwrócić pieniądze i wniósł prośbę do policyi o odszukanie owego żydka, który go oszukał.

Tajemnicze aresztowanie.

Cieszyn, 10 stycznia. Aresztowano w karwińskim okręgu kopalnianym niejakiego Józefa Zaleskiego, podejrzanego o sprzedaż planów kopalń karwińskiego okręgu Rosyi. Aresztowania dokonano na Śląsku w Stonawie. Przy aresztowanym miano znaleźć listy kompromitujące.

Komisya budżetowa.

Wiedeń, 10 stycznia. W dalszym ciągu dyskusyi nad etatem ministerstwa rolnictwa przemawiał poseł Kramarz, poczem minister rolnictwa Giovanelli odpowiadał na różne zapytania i wnioski.

Następnie poseł Eugeniusz Abrahamowicz skarżył się na upadek rolnictwa, poczem tow. poseł Pernerstorfer zwraca uwagę na pogłoskę, że w kopalni w Brüx ma być pewna część robotników wydaloną. Tego rodzaju zarządzenia mogą wywołać poważne komplikacye. Mówca podnosi konieczność zaprowadzenia ubezpieczenia na starość robotników rolnych, poczem zwraca się przeciwko utopijnym projektom ograniczenia swobody przesiedlania się.

Po przemówieniu posła Kiennmanna, Romanowicza, Mengera tudzież referenta dra Kozłowskiego przyjęto etat ministerstwa rolnictwa, poczem przystąpiono do wyboru generalnego referenta budżetu i wybrano dra Kathreina.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś przed południem o g. 10.

Wiedeń, 10 stycznia. Komisya budżetowa załatwiła dziś przed południem rozdział ministerstwa rolnictwa „hodowla koni" według referatu Eugeniusza Abrahamowicza. Referent wniół rezolucye wzywające rząd, aby hodowlę koni w sposób bardziej intensywny niż dotąd popierał, a mianowicie, aby stacye ogierów znacznie pomnożył, aby materyał hodowlany ściśle przesortował, aby zwiększył liczbę ogierów dawanych prywatnym osobom na utrzymanie, aby dla poparcia hodowli koni wschodnich ras zakupił odpowiednią ilość oryginalnych arabów, aby dla osiągnięcia jednego typu koni starał się, by w odpowiednich strefach tylko te konie hodowano, które w tej strefie najlepiej się hodują. Wkońcu, aby przez zakupno źrebiąt dla zakładów hodowlanych i na remonty dla wojska, krajowym hodowcom przysporzył zarobku. Rezolucye te przyjęto, poczem poseł Lennisch referuje o budowlach wodnych w budżecie ministerswa spraw wewnętrznych.

„Nasze chluby".

Wiedeń, 10 stycznia. Rozprawa przeciw Sarneckiemu została wczoraj odroczoną.

Dyslokacya wojsk.

Wiedeń, 10 stycznia. Dziennik dla rozporządzeń wojskowych donosi, że bateria nr. 3 dywizyi art. p. nr. 31 przeniesioną została z Lwowa do Stanisławowa.

Bank austro-węgierski.

Wiedeń, 10 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu rady generalnej Banku austro-węgierskiego przyjęto do wiadomości zarządzenie, mocą którego Bank rozpoczyna nadzwyczajny eskont. Przy tej sposobności wyrażono podziękowanie gubernatorowi Banku, Bilińskiemu, i generalnemu sekretarzowi za rychłe i doskonałe przeprowadzenie tego zarządzenia. Zamknięcie rachunkowe Banku austro-węgierskiego za rok 1901 wykazuje czysty zysk w wysokości 12,695.000 koron. Z tego 400.000 kor. przeznaczono dla funduszu rezerwowego, 86 000 kor. dla funduszu pensyjnego. Z sumy 1,889.000 K, które przypadają w udziale obu połowom monarchii, przypada na Austryę 1,216.000, zaś na Węgry 672.000 K.

Wiedeń, 10 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu rady generalnej Banku austro-węgierskiego przedłożono bilans za rok ubiegły. Uchwalono rozdzielić dywidendę w wysokości 68 K 60 h, czyli 4·9%, za akcyę. Kupon więc za drugi semestr ubiegłego roku wynosi 40 K 60 h.

Wybory na Węgrzech.

Budapeszt, 10 stycznia. Przy wczorajszym wyborze posła z okręgu Galgocz obrzucili zwolennicy partyi ludowej kamieniami zwolenników kandydatury liberalnej. Także przewodniczącego komisyi wyborczej obrzucono kamieniami. Żandarmerya interweniowała przy pomocy wojska i dokonała wielu aresztowań.

Budapeszt, 10 stycznia. Kurya królewska unieważniła wybór posła do sejmu węgierskiego hr. Dominika Teleky, ponieważ — jak się sam przyznał — uraczył w swem pomieszkaniu wyborców jedzeniem i winem. Oprócz tego kurya królewska orzekła, że hr. Teleky ma utracić na przeciąg sześciu miesięcy czynne i bierne prawo wyborcze.

Parlament niemiecki.

Berlin, 10 stycznia. W parlamencie niemieckim toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusya nad preliminarzem budżetowym.

Pierwszy przemówił poseł Bachem (centrum), poczem zabrał głos poseł Richter Eug., który omawiał onegdajsze oświadczenie hr. Bülowa i zaznaczył, że wywody kanclerza co do trójprzymierza są niejasne. Jasnem jest tylko, że trójprzymierze inaczej zostało onegdaj ocenione, jak to było dotychczas. Mowca porównuje zapatrywanie Bismarka na politykę światową z zapatrywaniem hr. Bülowa. Wkońcu sprzeciwia się mowca zamierzonemu podwyższeniu podatku od piwa i tytoniu.

Po przemówieniu posła Kardorffa dyskusyę przerwano i odroczono do dzisiaj.

Hakatyści pruscy przy robocie

Berlin, 10 stycznia. Budżet ministerstwa sprawiedliwości, w dziale „fundusz dyspozycyjny" domaga się dla starszych prezydentów, w celu popierania niemieckości w Poznańskiem w Prusiech wschodnich i zachodnich i innych okręgach o 400.000 m. więcej jak w roku ubiegłym. W motywach powiedziane, że prezydenci tych prowincyj potrzebują podwyższenia oddanych im do dyspozycyi środków, wobec zaostrzonej agitacyi polskiej, by módz podnieść w tych krajach niemczyznę.

Śmierć dra Sigla.

Monachium, 10 stycznia. Poseł do parlamentu niemieckiego, Jan Sigl, klerykalny agitator chłopski, założyciel pisma „Das bayrische Vaterland", umarł wczoraj w południe skutkiem choroby nerwowej.

Prasa angielska o mowie Bülowa.

Londyn, 10 stycznia. Prasa zajmuje się wczorajszą mową kanclerza rzeszy niemieckiej hr. Bülowa w parlamencie niemieckim. „Daily Telegraph" pisze: W oświadczeniu kanclerza nie było nic, coby mogło obrazić uczucia Anglików. Należy się spodziewać, że sprawa tem przemówieniem hr. Bülowa została zakończoną. „Daily Chronicle" pisze: Chamberlain dobrze zrobi, jeżeli w swych mowach o przyszłości nie zaczepi zagranicy. „Standard" natomiast sądzi, że Niemcy nie nabyli jeszcze monopolu wyłącznego na patryotyzm.

„Times" zaznacza, że mowa ta wywołała u zwolenników Niemiec rozczarowanie. Konserwatywny „Globe" podnosi, że mowa ta była obrażająca dla Anglii. „Morning Post" przypomina Niemcom, że tylko przy pomocy Anglii i trójprzymierza zdobyły sobie dzisiejsze stanowisko.

Precz z jezuitami.

Madryt, 10. stycznia. Dziennik *Correo* donosi, że w Saragonie przyszło do starcia i bójek między członkami partyi liberalnej a członkami stronnictwa klerykalnego. Liberali obrzucili klasztor Jezuitów kamieniami i usiłowali wtargnąć do wnętrza klasztoru. Z obu stron padały strzały. Wiele osób rannych. Żandarmerya musiała użyć broni. W końcu przywróciła spokój.

Kanał Nikaragua.

Waszyngton, 10. stycznia. Izba reprezentantów 308 głosami przeciw 2 przyjęła wniosek dotyczący kanału nikaraguajskiego. Wniosek o poprawkę w tym duchu, aby prezydentowi udzielić upoważnienia do wdrożenia rokowań z towarzystwem panamskiem, odrzucono.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 10. stycznia. Wydany wczoraj osobny rozkaz do armii podaje do wiadomości uchwałę urzędu wojennego, ustanawiającego kompanię pieszych ochotników celem stopniowego zastąpienia nimi takich samych kompanij, które są obecnie na polu walki w południowej Afryce.

Sprawy chińskie.

Pekin, 10 stycznia. Biuro Reutera donosi: Pewien tatarski generał w prowincyi Kansi donosi, że schwytał generała Tungfusianga. Na prośbę generała o instrukcyę, odpowiedziała cesarzowa, by wykonał jej edykt, tj. ściął Tungfusianga.

Londyn, 10, stycznia. *Daily Mail* donosi z Szangaju, że tamtejsza załoga angielska ma być do kwietnia odwołaną, podczas gdy niemieckie wojska zostaną podobno nadal w Szangaju.

Baczność Towarzysze!

Komitet przypomina Towarzyszom, że komers ku uczczeniu 10-letniego istnienia „Naprzodu“ odbędzie się **dziś w sobotę** 11 bm. o godz. 8½ wieczór w sali browaru Johnów. Po zaproszenia zgłaszać się należy do tow. Pasławskiego (Związek Stow. robotn. Mały Rynek l. 6 II p.). Komitet uprasza o jak najliczniejszy udział.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. W sobotę o godz. 5 wieczorem zgromadzenie poufne **żydowskich robotników krawieckich.**

W niedzielę o godz. 10 rano zgromadzenie poufne **robotników stolarskich** w Związku stow. rob. (M. Rynek 6).

W niedzielę o godz. 3 po południu w Związku poufne zebranie **robotników metalurgicznych,**

W poniedziałek o godz. 8 wieczorem zgromadzenie poufne **robotników krawieckich** w Stow. krawców (ul św. Krzyża).

Porządek wszystkich zebrań: Sprawozdanie delegatów na Zjazd w Przemyślu.

Wiedeń. Stow. „Siła“ (V. Margarethenplatz 7) schadzki tow co niedzielę od 6 wieczór, gdzie się odbywają odczyty, wykłady i dyskusye.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 10 stycznia **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg) Pszenica na wiosnę 9·36 do 9·37. Pszenica na maj czer. —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 7·76 do 7 77. Żyto na maj-czerwiec —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na wiosnę 5·73 do 5·74 Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·— Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 7·77 do 7·79. Owies na maj-czerwiec —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 12·45 do 12 60

Pszenica słabo, reszta spokojnie, pogoda piękna.

Budapeszt 10 stycznia **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9·25 do 9·26. Pszenica na październik 8·41 do 8·42 Żyto na kwiecień 7 54 do 7 55. Żyto na październik 7 50 do 7·52. Owies na kwiecień —·— do —·—. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na maj 5 45 do 5 47. Rzepak na sierpień 12 25 do 12 35

Oferty mierne, chęć kupna spokojna, usposobienie ograniczone, pogoda łagodna

Wiedeń, 10 stycznia. **Zamknięcie giełdy.** Akcye austr. Zakł kredyt. 643·— Akcye węg. 660 50. Akcye Anglobanku 663·—. Akcye Unionbanku 544·—. Akcye Länderbanku 418·—. Akcye Bankvereinu 447·—. Akcye Bodencredit 887 —. Akcye Gal. Banku hipot —·—. Akcye Kol. państw. 654·75. Akcye Kol. połud. 75·50 Akcye N. Tramw. lit A. 280·—. Akcye N. Tramw. lit B. 277 50. Akcye Kol. Elbethal 449 25 Akcye Kol. półn. —.— Akcye Kol. Czerniow. 538·— Akcye Alpiny 407 —. Akcye Rima Muranyi 478·50. Akcye Prag. Tow. żel. 1420·— Akcye fabryki bron. 303 —. Akcye tureckie tytoniowe 285·—. Oblig. węg indemniz. 93·85. Renta majowa 99 75. Austr. renta kor. 96·25. Węg. renta kor. 95.15. Listy Tow kred. ziem. 92 45. 4% Listy Banku kraj. 92·—. 4½% Listy Banku kraj. 99·— 4% Listy Banku hip 90·25 4½% Listy Banku hip. 97·75. 5% Listy Banku hip 109·50. 4% Gal. Oblig propin. 97·50. 4% Gal. poż kraj. z r. 1893 93 85. 4% Pożyczka m. Lwowa 87·75. Losy tureckie 102 25. Marki 117. 22 Ruble 252 75

Usposobienie w walorach budowlanych silne, zresztą spokojne

Wiedeń 10 stycznia. Cukier (usposobienie słabe) 17·70. Spirytus (osłabiony) 35·52 Nafta niezmienna.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Komitet, urządzający wieczorek sylwestrowy, składa Towarzystwu akcyjnemu browarów we Lwowie niniejszem podziękowanie za danych do dyspozycyi 100 litrów piwa eksportowego.

Lwów, w styczniu 1902.

Protest przeciw wyborom
do izr. Rady wyznaniowej w Krakowie.

Dr. Adolf Gross i tow. wnieśli do magistratu krakowskiego następujący protest:

Świetny Magistracie! Przeciw postępowaniu przy wyborach do Rady Wyznaniowej izraelickiej w Krakowie, które miały miejsce 30. grudnia 1901, tudzież przy wyborach do komisyi szacunkowej, w tym samym dniu przedsięwziętych, jak niemniej przeciw całemu postępowaniu, które poprzedzało ten akt wyborczy, wnoszą podpisani następujące:

Zarzuty.

Największe nadużycia miały miejsce przy wyborach w kole III, dlatego też przedewszystkiem przedstawimy te fakta, które uzasadniają zarzuty odnośne do wyborów do koła III, a następnie podamy fakta ogólnej natury, które do wszystkich kół się odnoszą.

I. W kole III. przewodniczył p. Hirsch Landau, przy komisyi zasiadali obok p. Hirscha Landaua jeszcze jako członkowie p. Norbert Wasserberger szwagier p. Hirscha Landaua, p. Samuel Landau, p. Salomon Wasserberger i p. Jonasz Anisfeld. Obok nich jednak p. Abraham Margulies i Mojżesz Leib Orenstein brali najżywszy udział w aktach wyborczych, a przez pewien czas nawet zastępował pan Abraham Margulies przewodniczącego p. Hirscha Landaua, jakkolwiek do komisyi wyborczej wcale nie należał, a mianowicie Abraham Margulies jako nibyto Przewodniczący komisyi odbierał podawane mu przez członka komisyi Salomona Wasserbergera karty legitymacyjne wraz z kartami głosowania, wywoływał nazwiska wyborców i sam karty głosowania do urny wrzucał.

II. Kart wyborczych nie doręczono znacznej liczbie wyborców, a jak to już w zażaleniach do Magistratu podaliśmy, w których powołaliśmy różnych świadków, komisya wyborcza postępowała w sposób niesłychany przy doręczeniu kart wyborczych, mianowicie doręczali tacy panowie jak Pinkus Landau brat Hirscha Landaua, Markus Komitau, szynkarz, Wolnica, etc., doręczali jeszcze rozmaici inni agitatorowie, których w dotyczących podaniach wskazaliśmy, brali oni odrazu pełnomocnictwa i zabierali napowrót legitymacye a jeżeli który nie był pewny, to wprost często odmawiano mu doręczenia. W tym względzie powołujemy się na świadków w zażaleniach naszych podanych. Doręczano dalej karty legitymacyjne wraz z uzupełnionemi już na partyę Hirscha Landaua kartami wyborczemi. Przy przesłuchaniu podamy świadków.

W skutek tego wielu wyborców, którym nie doręczono kart, zgłaszało się do kancelaryi Rady Wyznaniowej po karty legitymacyjne, tu jednak urzędnicy odpowiadali, że oni do tego nie mają czasu, że p. Hirsch Landau sam te karty oddaje, a p. Hirscha Landaua nie można się było doczekać, a czasami przychodził na pół godziny koło dwunastej, jednak karty nikt otrzymać nie mógł. Powołujemy się w tym kierunku również na zażalenie wniesione do Magistratu.

W tym stanie rzeczy należało w dniu wyborów przynajmniej karty zgłaszającym się oddawać, ale również i to nie miało miejsca, i kart nie oddawano. Natomiast w dziwny a niewyjaśniony sposób wszystkie karty były w rękach agitatorów, choć wyborcom nie były doręczone, bo głosowało 95% wyborców! czyli głosowały same kartki bez wyborców!!

Wedle przepisów należy głosować na urzędowych kartach głosowania, agitatorzy jednak wypełnili wyborcom karty głosowania i wstawili tam listę p. Hirscha Landaua. Wyborcy chcieli zmienić i tajnie głosować w inny sposób, żądali karty wyborczej, komisya kart wyborczych nie miała, odesłała do p. Prezydenta. Z początku p. Prezydent kilka kart wydał. później jednak zamknął się w pokoju swoim i tylko bardzo wtajemniczeni i odważni ludzie mogli się tam dostać przez stół komisyjny i kotary, któremi były założone drzwi prowadzące do pokoju Prezydenta od wewnątrz tj. od stołu komisyjnego.

Wskutek tego zarządzenia faktycznie tylko wyjątkowo tu i owdzie kartę wyborczą można było otrzymać, bo nikt nie wiedział w jaki sposób może się dostać do p. Prezydenta a choćby wiedział, to go tam nie wpuszczono, bo na podwyższenie koło stołu komisyjnego i poza stół od wejścia do Prezydenta można się było dostać tylko wyjątkowo za protekcyą lub gwałtem. Później Prezydent odszedł i oddał klucz od kancelaryi, gdzie były karty głosowania, p. Hirschowi Landauowi, który kart wydawać nie chciał, tłómacząc się.... brakiem czasu.

III. Jeżeli akt wyborczy nie ma być komedyą, polegającą na tem, że się karty z Rady Wyznaniowej zabiera i wrzuca do urny, to musi się przestrzegać, ażeby osoby żywe wrzucały te kartki, i ażeby była widoczna ta osoba, która te kartki wrzuca, żeby identyczność tej osoby była rozpoznana, wogóle musi ktoś z komisyi tę osobę widzieć. Tymczasem tutaj głosowało się w ten sposób, że kartki same bezimiennie głosowały, mianowicie agitatorzy płatni p. Hirscha Landaua usadowili się koło stołu i zajęli prawą stronę stołu komisyjnego jak niemniej i front z jednej i drugiej strony urny.

Przy tamtej prawej stronie siedział Jonas Anisfeld i Salomon Wasserberger, a stał lub siedział i rej wodził Abraham Margulies. Ta prawa strona jest charakterystyczna, bo nasi ludzie i nasz mąż zaufania siedział od przeciwnej strony, urna jednak zasłaniała i stąd to się bierze, że owa kradzież kart zasystowanych i odłożonych przez Hirscha Landaua miała miejsce właśnie przy owej prawej stronie stołu komisyjnego. Fakt ten później dokładnie przedstawimy.

Wracamy do sposobu głosowania: Kto chciał, ten podawał karty legitymacyjne, w których leżały zupełnie otwarte karty wyborcze, wypełnione kandydatami i które roztwierano; agitator sam, a czasami także wyborca, podawali karty wyborcze, wypełnione kandydatami, któremuś z członków komisyi lub Abrahamowi Marguliesowi. Odbierający karty patrzał, czy leży w nich otwarta karta wyborcza wypełniona kandydatami i wręczał je p. Hirschowi Landauowi lub p. Marguliesowi.

P. Hirsch Landau, względnie p. Margulies przeczytał nazwisko i numer; gdzie uważał za stosowne, to podał także pełnomocnika, w mgnieniu oka karty wyborcze otwarte, przypatrzywszy im się, od jakiej partyi pochodzą, składał i wrzucał — jak później się przekonamy nawet z pełnomocnictwami do urny a czasem zamiast karty wyborczej wrzucał do urny legitymacyę.

Trwało to jakiś czas zanim się wyborcy spostrzegli, co się dzieje, w tem obecni na sali Dr. Frühling i członek komisyi Samuel Landau spostrzegli się i interpelowali p. Hirscha Landaua, czemu nie pyta się, kto podał tę kartę legitymacyjną i nie patrzy, czy ta osoba jest, ale zanim pytanie mogło być postawione, już karta leżała w urnie, a p. Hirsch Landau i w zastępstwie jego urzędujący Abraham Margulies pytali się i przekonali się, że osób rzekomo głosujących wcale nie ma, wówczas używali wymówek, że wyborca był ale odszedł przed głosowaniem, a gdy następnie Dr. Gross zwracał uwagę, że przecież w ten sposób nie można przeprowadzać wyborów, zauważył p. Landau, że p. Dr. Gross nie ma się co wtrącać, a gdy p. Samuel Landau, członek komisyi, to samo zauważył, wtedy p. Hirsch Landau powiedział, że on nie może przy każdym badać że mu trzeba zwrócić uwagę, jeżeli się chce wiedzieć, czy głosujący jest, czy go niema, ale irytował się na Samuela Landaua, gdy za często zwracał uwagę i za często wstawał.

Ażeby rozpoczynającą się kontrolę aktu wyborczego ze strony publiki osłabić, poczęli agitatorzy p. Hirscha Landaua, którzy mieli za zadanie przeforsować listę p. Hirscha Landaua, wojnę na sali, zaczęli bić spokojnych obywateli, powsłało oczywiście oburzenie i hałas, który był najlepszym towarzyszem całej akcyi wyborczej, bo przy tym hałasie wszelka kontrola ze strony publiki była niemożliwą; na żądanie prezesa Rady wkroczyła policya i usiłowała opróżnić salę ale tylko ze środka, bo owi agitatorzy, którzy obsiedli urnę i stół komisyjny, trzymali go dobrze w oblężeniu i tam żaden człowiek nie mógł się dostać.

Popołudniu koło trzeciej, gdy już partya p. Hirscha Landaua widziała, że już kartek dość wrzucono do urny, a miała ona bardzo dobrą ewidencyę, bo wszystkie kartki były oddawane otwarte razem z kartą legitymacyjną, wówczas poczęło się więcej po europejsku postępować i pozwolono czytać głośno nazwisko, zanim wrzucono kartę do urny, i czekało się miejscami aż się głosujący odezwał, że jest; otóż wtedy się pokazało naocznie, że bardzo wielu głosujących nie było wcale. Wprawdzie agitatorzy partyi p. Hirscha Landaua odzywali się, że ci są, badaliśmy jednak i skonstatowano, że owych głosujących nie było wcale; wówczas p. Hirsch Landau lub jego zastępca p. Margulies zabierał karty legitymacyjne i składał je po owej sławnej prawej stronie stołu komisyjnego, gdzie zasiadali Salomon Wasserberger i Jonasz Anisfeld, a pomagał p. Abraham Margulies.

Otóż po pewnej chwili nagle przypatrujący się wyborom Dr. Bernard Lauer, wołając głośno „kradną kartki“ pobiegł na ową prawą stronę stołu, pochwycił niejakiego Efraima Korngolda, ul. Pusta 6, agitatora p. Hirscha Landaua, który właśnie już zabrał był pewną część kartek i chciał zabrać resztę. P. Hirsch Landau zupełnie spokojnie wobec tego powiedział, że wobec tego stanu rzeczy należy resztę kartek złożyć po tej stronie stołu, gdzie mógł widzieć już Dr. Gross i Dr. Lauer, co się dzieje; ci w pewien czas przed skończeniem głosowania, tam sobie usiedli dla kontroli. Dr. Gross zażądał, ażeby przyaresztować p. Korngolda, lub przynajmniej z nim spisać potokół, powiedziano jednak, że się potem z nim spisze protokół, ale się skończyło na przyżeczeniu. Otóż ciekawym sposobem ci sami agitatorzy, skradłszy zasystowane kartki wyborcze z prawej strony stołu, udali się wprost do lokalu agitacyjnego p. Hirscha Landaua, który się znajdował w tym samym domu, gdzie jest kancelarya rady wyznaniowej i po chwili przychodzili już pełnomocnicy z temi samemi wprzód zasystowanemi kartami legitymacyjnemi, przynieśli świeżo napisane pełnomocnictwa i głosowali za temi kartami jako pełnomocnicy. Należy zażądać, aby p. Hirsch Landau wyjaśnił, w jaki sposób te karty zasystowane, wyszedłszy z posiadania komisyi i dostawszy się do rąk nowo kreowanych pełnomocników — na sali nikt po te karty się nie zgłosił — dostały się tajnie i bez żadnej opozycyi ze strony komisyi w ręce niepowołane? W ogólności p. Hirsch Landau, jak i Margulies, umożliwiali te machinacye przez to, że kart legitymacyjnych nie zwracali nikomu lecz je zatrzymywali. Wszak nie można było wobec publiki asystującej zwracać legitymacyj, głosujących osób przecież nie było, więc nie miał kto legitymacyj odbierać! Co więcej, sposób postępowania był taki, że nie tylko była możność popełnienia kradzieży na kartach legitymacyjnych, ale także była możność wsuwania innych kart wyborczych w miejsce tych, które strona podawała, bo nikt nie pytał się, czy strona sama podaje karty czy nie, i kto karty podaje, i w obec faktu, że agitatorzy p. Hirscha Landau oblegli stół, że oblegli stół ludzie przez nich najęci i że przez rozmaite pośrednie ręce karty szły, a nim się dostały do urny, nie ulega wątpliwości, że nawet bez popełnienia kradzieży za kartach legitymacyjnych można było bardzo łatwo wymienić karty wyborcze, i że istotnie to musiało mieć miejsce.

Co do pełnomocnictw, to ani w jednym wypadku nie pytano się, czy pełnomocnik jest wyborcą, o to pytał się dopiero miejscami na końcu Dr. Gross, gdy popołudniu przez godzinę czy półtora siedział przy stole; nie pytano się również ani raz pełnomocnika, czy i jakie zachodzą przeszkody co do samego wyborcy, by tenże głosował, nie pokazano ani jednego pełnomocnictwa członkom komisyi wyborczej, ażeby mieli możność oświadczenia się za lub przeciw, a gdy przed skrutynium usiłowano opróżnić salę i gdy ulegając opinii publicznej, była komisya zmuszona przybrać mężów zaufania, którzyby skrutynium mogli jako tako kontrolować, wówczas takim mężem zaufania był także Dr. Gross. Gdy poczęto wyrzucać pełnomocnictwa z kart legitymacyjnych i zbierać je, zebrał się stos, który już na pierwszy rzut oka obejmował wyżej trzystu. Dr. Gross zażądał, ażeby przed skrutynium, które według informacyi p. Hirscha Landaua miało potrwać do jedenastej godziny, obejrzeć pełnomocnictwa i spisać je a potem dopiero przystąpić do liczenia głosów i do otwarcia urny. Wówczas p. Hirsch Landau oświadczył, że tego nie zrobi, że najprzód zrobi się skrutynium a potem dopiero przeliczy się pełnomocnictwa, i położył pełnomocnictwa na ową prawą stronę stołu komisyjnego, gdzie zasiadał p. Anisfeld i p. Salomon Wasserberger i p. Margulies, która więc była usuniętą z widoku mężów zaufania, i ani tych pełnomocnictw nie przeliczono, ani ich nie opieczętowano, wobec czego Dr. Gross wraz z dwoma dalszymi mężami zaufania opuścił salę, nie chcąc interweniować przy takiem skrutynium, przy którem nie zachowuje się najprymitywniejszych zasad etyki wyborczej.

Przeprowadzono później skrutynium bez mężów zaufania, był tylko jeden p. Samuel Landau, którego przyjęto do komisyi wyborczej z pośród siedmiu proponowanych przez nas a przyjął go p. Hirsch Landau dlatego, zdaje się, że.... nie obawiał się go, bo był nawet później stawiany na kandydata przez stronnictwo p. Hirscha Landaua, następnie znów kandydaturę tę cofnięto. Nawet gdyby p. Samuel Landau i nie był taką persona grata dla p. Hirscha Landaua, to nie miał on odpowiedniej szkoły i energii, ażeby wobec tak wyrafinowanych sztuczek, jakie stosowano na sali, i przy tym hałasie, który agitatorzy rozmyślnie spowodowali, mógł on jeden cośkolwiek poradzić.

Nie ulega wątpliwości, że p. Hirsch Landau i członkowie komisyi znali statut — otóż statut przepisuje:

a) co do pełnomocnictw, że pełnomocnikami mogą być tylko wyborcy i tylko raz można głosować, tymczasem pełnomocnikami byli nie wyborcy i głosowali po kilka razy;

b) przez pełnomocnika można głosować tylko wówczas, jeżeli będą wykazane przeszkody, podane w statucie, mianowicie nieobecność, lub choroba. Tymczasem pełnomocnika nie pytano się o rodzaj przeszkody, ani nie żądano wykazania przeszkód;

c) pełnomocnictwa mają być podpisane przez dwóch świadków; tego nie stwierdzono i często brakło tych podpisów;

d) kierowanie, nadzorowanie wyborów, przyjmowanie kart etc. należy do agend całej sekcyi (§ 48), więc przewodniczący niema żadnej samodzielnej władzy i każden członek sekcyi winien być zawiadomiony o tem, kto głosuje, przez kogo i jaki jest powód pełnomocnictwa i należy pełnomocnictwo wszystkim członkom komisyi okazać, a tu żadnego z tych warunków nie zachowano;

e) głosowanie może się odbywać albo zapomocą kart, albo ustnie, w danym razie odbywało się zapomocą kart, bo ustnie nie głosowano i protokołu ustnego głosowania nie spisano. Przy głosowaniu zapomocą kart przepisuje wyraźnie § 49, iż karty głosujący ma sam wobec komisyi wyborczej złożyć do urny. Temu wymogowi ani co do jednej karty nie stało się zadość, bo żaden głosujący sam nie włożył do urny karty, a nawet żaden nie oddał sam przewodniczącemu karty głosowania, by ten złożył ją do urny, lecz karty te były otwarte podawane przez rozmaitych agitatorów, bez żadnej kontroli, któremuś z członków komisyi, lub Marguliesowi. Ten układał karty tak, że się zebrał stos kart razem z kartkami głosowania, które to karty były włożone w karty legitymacyjne. Z tego stosu podawał p. Wasserberger lub Margulies pojedynczo lub partyami karty legitymacyjne wraz z kartami wyborczemi Hirschowi Landauowi, a ten wrzucał karty do urny, nie pytając się, czy dotycząca osoba jest na sali, czy jej niema, przyczem karty głosowania, choćby i przez wyborców były podawane złożone, rozkładano tak, że je każdy, kto miał kartę legitymacyjną w ręku, mógł oglądać i z konieczności przeczytał osnowę kart głosowania;

f) każda karta wyborcza powinna być oddaną każdemu członkowi komisyi przy skrutynium do przejrzenia (§ 49 ust. 9), co tu nie miało miejsca przy skrutynium;

g) w wielu wypadkach zamiast p. Hirscha Landaua odbierał karty Abraham Margulies i wrzucał do urny;

h) p. Hirsch Landau względnie Margulies tak dalece nie wiedzieli, kto głosuje, że w wielu wypadkach nawet nie patrzyli czy jes

t

pełnomocnictwo załączone, czy go nie ma, i otrzymawszy kartę legitymacyjną z otwartą kartą głosowania, gdyż pełnomocnictwo leżało za kartą, a nie na wierzchu, sądzili, że to wyborca osobiście głosuje, wrzucali pełnomocnictwa razem z kartą głosowania do urny, tak, że w urnie znaleziono kilkadziesiąt pełnomocnictw.

Nie ulega więc wątpliwości, że cały akt wyborczy był właściwie wrzucaniem kart i nie był głosowaniem wcale, a jeżeli taki akt wyborczy ma rzeczywiście być wyborem, to w takim razie jest najlepiej karty wprost z kancelaryi wrzucać do urny, przynajmniej będzie mniej kosztów i mniej rozdrażnienia.

IV. Już w podaniach wprost wniesionych do Magistratu, żaliliśmy się, że lista osób zalegających z podatkami wbrew wyraźnemu przepisowi § 46 ust. 3 lit. b. nie była wcale wyłożona aż do 24. listopada, a więc była wszystkiego tylko 3 dni wyłożona, a nie 14 dni jak przepisuje statut. Jakkolwiek p. Hirsch Landau razem z dwoma urzędnikami gminy wyznaniowej twierdzili, że rzecz się miała przeciwnie, że lista była wyłożona, to jednak przez przesłuchanie całego szeregu świadków, jak Dra Meiselsa i adw. Dra Maurycego Horowitza i Dra Lauera, stwierdzono przeciwieństwo; Dr. Maurycy Horowitz nawet potwierdził, że mówił z samym Hirschem Landauem w niedzielę dnia 24. listopada 1901, że żądał od niego listy osób zalegających z podatkami, że jednak p. Hirsch Landau wyraźnie oświadczył, że tego nie uczyni. P. Dr. Maurycy Horowitz odszedł grożąc, że przybędzie z notaryuszem; udał się do p. Dra Seinfelda i dopiero p. Drowi Seinfeldowi p. Hirsch Landau listę wyłożył i zezwolił na odpisanie.

Gdy Magistrat jako władza polityczna w myśl § 30. ust. z roku 1890, Nr. 75 Dz. pp. i orzeczenia administracyjnego z 21. marca 1897 l. 1747 ma z urzędu czuwać nad tem, ażeby ustawa została zachowaną, przestrzeganą i żeby się trzymano statutu, przeto należy podobne fakta, gdzie urzędnicy gminy wyznaniowej razem z przełożonym komisyi wyborczej, zeznają przeciwieństwo tego, co potwierdzili inni świadkowie, dokładnie zbadać i odpowiednie zarządzenie wydać, ażeby na przyszłość podobne mylne informowanie Magistratu ze strony urzędowej, bo ze strony kancelaryi Rady Wyznaniowej i przełożonego sekcyi wyborczej, nie powtarzały się. Otóż brak listy osób zalegających z podatkami spowodował, że nie mogliśmy wiedzieć, które osoby są pominięte na liście, wskutek czego nie mogliśmy także skontrolować, czy lista wyborcza wyczerpuje wszystkie osoby obłożone podatkiem wyznaniowym, i czy tam przypadkiem nie opuszczono kilkuset wyborców, mimo że wymierzono podatek wyznaniowy i że nie zalegają z podatkiem.

Podatek wyznaniowy wymierzony rocznie wynosi okrągło około 26000 koron. Na liście podano cyfrę podatku wymierzonego każdej osobie i suma ta wynosi około 12000 koron, brakuje więc 14000 koron i niewiadomo, co się stało z temi osobami, które tę kwotę podatku opłacają, a gdy się nie zna spisu osób, zalegających z podatkami, nie można listy absolutnie kontrolować, a nadto nie można wiedzieć, którym osobom przysługuje prawo wyborcze z § 38. l. 2. statutu.

V. Wedle statutu sekcya wyborcza nie ma prawa dowolnie wpisywać sobie rozmaitych wyborców, tymczasem działo się tak, że bardzo wiele osób, które zalegały z podatkiem, jest wpisanych na liście; przyjmowano od nich część podatku, ale wprzód zapytał agitator, za kim będzie głosował. Natomiast jeżeli kto z naszej strony przychodził urzędownie płacić podatek, bez pośrednictwa agitatorów, wówczas nie przyjmowano podatków, jak tylko za cały czas, a skoro nie ściąga się latami zaległości, przeto zaległości się mnożą, i rzadko kto jest w stanie wszystkie zaległości zapłacić. W ten sposób nieprzyjaciele partyi rządzącej są stale pozbawieni prawa wyborczego.

Na wszystkie fakta wyż przytoczone dostarczymy cały szereg dowodów na żądanie świetnego Magistratu przy przesłuchaniu, a tu prosimy o przesłuchanie tych, którzy protest podpisują i członków komisyi, tudzież na razie następujących świadków:

Samuela Kahana, Dietla 39;
Benjamina Naftalego Spiry, Floryańska;
Henryka Pluczenika, Dietla 38;
Maurycego Prokescha, Szewska 17;
Jonatana Birnbauma, kupca, Rynek Główny, u pp. Judy;
Izraela Krengla, Krakowska 34;
Hirscha Meilecha Grossa, Miodowa;
Ozyasza Hirschberga w Podgórzu;
Izaaka Joela Holzera, Krakowska.

Przy przesłuchaniu podamy innych świadków.

Przy załatwieniu reklamacyi nie zawiadomiono o uwzględnieniu reklamacyi, tylko zawiadomiono o odmówieniu, co się sprzeciwia statutowi. Zdawałoby się, że jeżeli nie zawiadomiono o odpowiedzi odmownej, to wyreklamowani powinni być umieszczeni na liście, jednakowoż w wielu wypadkach tak nie było, na liście różnych osób wcale nie umieszczono; bliższe daty podamy przy przesłuchaniu.

VI. Wedle statutu powinna rada wyznaniowa mieć spis wszystkich członków gminy, tj. wszystkich żydów, zamieszkałych w obrębie gminy wyznaniowej (§ 4). Rada wyznaniowa powinna mieć wykaz wszystkich osób, płacących podatek zarobkowy, ażeby módz przyznać prawo głosowania tym, którzy płacą podatek zarobkowy najmniej 10 koron (§ 10 lit. 2).

Tymczasem rada wyznaniowa, względnie p. Hirsch Landau tłumaczył się przed magistratem, że ani jednego ani drugiego wykazu nie ma; w samej kuryi III. reklamowaliśmy około 240 osób, co do których dowiedzieliśmy się prywatnie, że płacą podatek ponad 10 koron, nie mając wykazów urzędowych i co do których zdołaliśmy uzyskać następnie poświadczenie urzędowe, lecz nie co do wszystkich mogliśmy mieć poświadczenie policyi, że mieszkają w Krakowie, a nadto nieznane są nam stosunki w powiecie krakowskim, a znaliśmy tylko stosunki samego Krakowa; nie uwzględniono nam tych kilkudziesięciu z tego powodu, że nie wykazaliśmy urzędownie, że mieszkają w Krakowie. To postępowanie rady wyznaniowej jest przeciwne przepisom ustawy, a w szczególności statutowi (§ 4), co tem bardziej uderza, że w zamknięciu rachunkowem za rok 1899 policzono 70 złr. za sporządzenie wykazów „izraelitów opodatkowanych z c. k. starostwa i urzędu podatkowego“.

VII. Podajemy również, że z powodu odmówienia reklamacyi przez magistrat wnosimy zażalenie do Trybunału administracyjnego, a w razie korzystnego wyniku, wpłynie to na unieważnienie wyborów.

Wszystkie zarzuty, podniesione co do koła III., odnoszą się także co do koła I. i II., z wyjątkiem zarzutów co do przyjmowania legitymacyj wspólnie z kartami przez agitatorów, względnie od agitatorów i członków komisyi, wkładania tych legitymacyj wraz z kartami głosowania w stosy, gdyż w innych kuryach podawał głosujący sam kartkę i przewodniczący sam ją wrzucał, przynajmniej w tym kierunku nie są znane nam anomalie. W innych kuryach, wedle naszej wiadomości, karty legitymacyjne zwracano zaraz głosującym, a więc nadużycie co do wykradzenia kart legitymacyjnych nie miało miejsca. Natomiast za pełnomocnictwami głosowano, choć kart legitymacyjnych adresatom wcale nie doręczono. W pierwszem i drugiem kole nie zarzucamy, że za pełnomocnictwami ta sama osoba kilka razy głosowała.

Co do reszty zarzutów, to również co do kuryi I. i II. utrzymujemy je w zupełności i prosimy o przesłuchanie dotyczących komisyj wyborczych.

Prosimy również o zbadanie pełnomocnictw i czy pełnomocnicy byli wyborcami co do wszystkich trzech kuryj.

Wkońcu jeszcze podajemy, że na liście nie umieszczono wedle adresów, lecz tylko imię i nazwisko wyborcy i wysokość podatku — wskutek czego otwarto na oścież drzwi do nadużyć i uniemożliwiano stwierdzenie identyczności osób.

Wobec tego upraszamy:

Świetny Magistrat raczy, uwzględniając zarzuty, znieść akt wyborczy co do wszystkich trzech kuryj, tak co do rady wyznaniowej, jak i co do komisyi szacunkowej, jako nieważny; skontrolować należycie z urzędu listy w kierunku, który przy ustnem przesłuchaniu podamy; zarządzić rozpisanie nowych wyborów z tem, że przy tych wyborach ma interweniować komisarz ze strony Magistratu, który będzie czuwał nad tem, ażeby co do formy głosowania zachowano przepisy, ażeby winnego natychmiast aresztować w razie nadużycia jakiegokolwiek, ażeby zbadać identyczność, ażeby każde pełnomocnictwo okazać wszystkim członkom komisyi i natychmiast zapisać; również zapisać i zbadać powód głosowania przez pełnomocnika, ażeby agitatorzy nie rządzili wyborami i nie oni, ale wyborca wrzucał kartki sam i podawał karty, ażeby wyborca otrzymał nową kartę wyborczą, gdy tego zarząda; i również prosilibyśmy, ażeby komisarz Magistratu był stale wydelegowany, w celu strzeżenia prawa wyborców przy wysyłaniu legitymacyj, przy doręczaniu i wydawaniu ich, a nadto lista ma być uzupełniona adresami.

Należy przy nowych wyborach żądać wszystkich wykazów urzędowych, ażeby z urzędu zbadać, kto ma prawo wyborcze, i wpisanie na listę nie zależało od widzimisię członków sekcyi wyborczej, ażeby nie powtórzył się taki fakt naprzykład, że nie umieszczono żadnej nauczycielki, a dopiero następnie sekcya wyborcza z urzędu umieściła sześć nauczycielek, mimo, że ich jest 15 w Krakowie i że blisko 40% listy uzupełniono na skutek reklamacyi.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412